

Piątek 21 października 2016

# Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego  
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 12

ISSN 978-83-942260-3-9

## AULA TĘTNI ŻYCIEM



ALENA BAEVA:  
MIELIŚMY BURZLIWY ROMANS

ANDRZEJ WITUSKI:  
PRZECIŻ TO MÓJ POZNAŃ

## Felieton na dziś

## MÓJ WIENIAWSKI

ALINA KURCZEWSKA

W roku 1967 mój ojciec Jerzy, dyrygent Poznańskiego Chóru Chłopięcego, zabrał mnie na koncert Inauguracyjny V Konkursu. Wtedy, po sukcesie w Monachium, koncert Karłowicza grał K. A. Kulka. Następnego dnia cała klasa PPSM im. Henryka Wieniawskiego poruszona była moim debiutem w telewizji, bowiem kamery utrwaliły naszą obecność w Auli UAM. Po pięciu latach, będąc uczennicą Liceum Muzycznego, urywaliśmy się na przesłuchania, tworząc fancluby Grindienko i Ishikawy. W 1977 roku rozpoczęłam pracę w Rozgłośni Poznańskiej PR i otrzymałam zadanie opisywania taśm. I tak znalazłam się w centrum muzycznych zdarzeń. Na konkursie z Henrykiem Szeryngiem jako przewodniczącym jury (1981) działałam jako reporterka Programu II PR. W 1986 roku straciłam matkę, nie wytrzymałam podczas prowadzenia transmisji Koncertu Inauguracyjnego, gdy rozkleiła mnie ostatnia część *Stabat Mater* Szymanowskiego. Za szybą reżyser Andrzej Solczak z przerażeniem patrzył, kiedy może mi przekazać antenę po zakończeniu utworu. Udało się. Uczestnictwo w Koncercie Laureatów przeszkodziła śmierć mojej babci. Następnie obsługiwałam konkursy i dla naszego programu Radia Merkury, i Programu II PR aż do roku 2006. Potem na życzenie Andrzeja Wituskiego znalazłam się po drugiej stronie barykady. Przed pięcioma laty byłam rzecznikiem prasowym, aktualnie pełnię funkcję wicedyrektora 15. Konkursu Wieniawskiego. Ale oczywiście najważniejsza jest muzyka. Zgromadziłam w mojej pamięci całą kolekcję cudownych wykonań i przejmujących interpretacji. Każdy konkurs zostawia w nas swój ślad, jakiegoś naszego Wieniawskiego, Bacha czy Mozarta, nie wspominając o koncertach Beethovena, Brahmsa czy Szostakowicza. Kreacje tego-rocznego maratonu skrzypcowego dołączają do tego cennego zbioru pod hasłem – Mój Wieniawski 2016. ■



## Skrzypce patrona

Muzeum Narodowe w Poznaniu zakupiło do swojej kolekcji wyjątkowy instrument – skrzypce, które otrzymał w 1846 roku Henryk Wieniawski jako nagrodę dla najlepszego skrzypka kończącego w owym roku Konserwatorium w Paryżu. Warto zaznaczyć, że Wieniawski miał wówczas jedynie 11 lat.

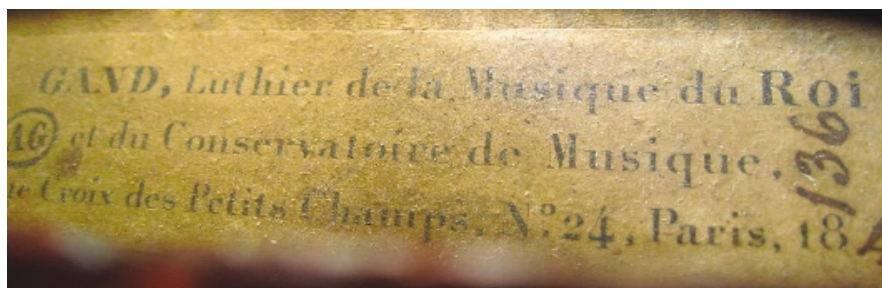
Instrument, sygnowany GAND, Luthier de la Musique du Roi et du Conservatoire de Musique 1846 r. Paryż, mógł być zbudowany przez jednego z dwóch lutników z rodziny Gandów.

W rejestrze firmy Gand et Bernardel Frères (powstałej po śmierci syna Ganda, Adolpha, rejestr był prowadzony od 1845 roku, więc zawiera wpisy sprzed powstania firmy, której drugi syn Ganda, Charles Nicolas był seniorem) można odnaleźć wpis mówiący o wykonaniu skrzypiec o nr. 136 (ten sam numer widnieje na karteczce lutniczej wewnątrz zakupionego instrumentu).

Ten niezwykły instrument zostanie oficjalnie zaprezentowany podczas Gali 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im Henryka Wieniawskiego w niedzielę 23 października. Następnie instrument będzie eksponowany w Muzeum Instrumentów Muzycznych (oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu) na Starym Rynku. ■



**NA BOCZKACH SKRZYPIEC WIDNIEJE NAPIS:  
PREMIER PRIX DÉCERNÉ EN 1846 À HENRI WIENIAWSKI  
PAR LE CONSERVATOIRE ROYAL DE MUSIQUE.**



TOWARZYSTWO MUZYCZNE  
IM. HENRYKA  
WIENIAWSKIEGO  
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

## WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne  
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu  
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,  
tel.: 61 852 26 42

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,  
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczyk,  
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,  
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniak

ZDJĘCIA: Leszek Zadoń

KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | TŁUMACZENIE: Beata Brodniewicz  
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

# Mieliśmy burzliwy romans

Z **Aleną Baewą** rozmawia Dorota Juszczyk.

**Piętnaście lat temu w tej Auli ogłaszano wyniki Konkursu Wieniawskiego, jeszcze nie powiedziano kto wygrał, a Pani nagle schowała twarz w dłonie i... nic.**

Odczytywano nazwiska laureatów od szóstego miejsca. Słyszę kto ma drugie i wtedy zrozumiałam, że to ja wygrałam. Nie wiedziałam, co robić, więc się schowałam. To była radość, ale i dziwne uczucie. Mnie się zdawało, że różnica między finalistami była naprawdę niewielka. Czułam się taka malutka, zupełnie inna.

**Teraz już chyba nie czuje się Pani taka malutka.**

Byłam bardzo szczęśliwa, kiedy pan Andrzej Wituski zaprosił mnie do jury. To wielki honor dla mnie pracować na tym konkursie. Tytuł wybitnych artystów. I ja z nimi. A ta sala! Kiedy weszłam do niej po tylu latach, przepełniło mnie uczucie ogromnej wdzięczności. Uważam, że mam w życiu dużo szczęścia.

**Pani temu szczęściu pomogła od dzieciństwa, ciężko pracując.**

Znam wielu ludzi z dużym talentem, którzy ciężko pracują, ale... zabrakło im szczęścia.

**Pierwszy raz jest Pani jurorką?**

Byłam już w jury konkursu Jacques'a Thibaud w Paryżu. Ale to zupełnie inny konkurs. Tutaj jest więcej uczestników, cztery etapy i bardziej skomplikowany program. O wiele bardziej, niż kiedy ja brałam w nim udział. Wszystko było takie piękne. Mieszkaliśmy w jednym hotelu. I bardzo przestrzegano jednej zasady. Nie wolno było nam, uczestnikom, kontaktować się z jurorami, rozmawiać z nimi. Dochodziło czasami do komicznych sytuacji, bo przecież często spotykaliśmy się w windzie. Ja na wszelki wypadek zawsze wtedy cały czas patrzyłam w podłogę.

**Co się działo w życiu szesnastoletniej zwyciężczyni po Konkursie Wieniawskiego?**

Pojechałam na kolejne konkursy.

**I wygrywałam.**

Dużo się uczyłam i grałam. Mścisław Rostropowicz zaprosił mnie na studia do Paryża. Wybrałam sobie profesora Borisa Garlitsky'ego. Przez kilka lat parę miesięcy w roku spędzałam w Paryżu, mieszkając u przyjaciół Rostropowicza. To byli bardzo mili ludzie, bankierzy. Czułam się jak w domu.



**Ofiarowano Pani też skrzypce Stradivariiego, które należały kiedyś do Wieniawskiego.**

Pożyczono, niestety, tylko pożyczono na jeden rok. One są własnością państwa rosyjskiego. Henryk Wieniawski otrzymał ten instrument od swoich wielbicieli w Sankt Petersburgu. Te skrzypce najpierw musiałam rozegrać, gdyż długo nie były używane. Zabrało mi to pięć miesięcy. Mogę powiedzieć, że mieliśmy burzliwy romans. Między nami było raz lepiej, raz gorzej. Niby wszystko było w porządku, a dźwięk ciągle nie taki... i nagle zabrzmiały. Zakochałam się w nich, były takie piękne, och! Żal było oddawać. Teraz znów leżą w szafie. Dodam jeszcze, że to na nich Vadim Repin wygrał konkurs Królowej Elżbiety w Brukseli.

**Czy skrzypkowie wędrujący z cennym instrumentem nie boją się kradzieży?**

Osoba maszerująca ze skrzypcami chyba nie wzbudza specjalnego zainteresowania. Wie pani, muzycy nie są zbyt majątnymi ludźmi.

**Nie wszyscy, nie wszyscy.**

Przeciętny muzyk jest nawet dosyć ubogi. Dodam od razu, że teraz nie mam Stradivariiego, choć bardzo bym chciała. Gram na współczesnym, ale bardzo dobrym instrumencie zbudowanym przez francuskiego lutnika.

**Mieszka Pani w Luksemburgu.**

Chciałam mieszkać w kraju francuskojęzycznym, we Francji, albo w Szwajcarii. Przyjaciel namówił mnie, żeby pojechać do Luksemburga. To nieduży, spokojny i piękny kraj. Stamtąd wszędzie jest blisko – i do Paryża, i do Zurichu. Bez problemu można też zjeść obiad z ministrem kultury.

**A z kim jadają obiady Mischa i Lika, kiedy mama pracuje?**

Oczywiście z tatą. W Luksemburgu mieszka też moja mama, więc opiekę mają dobrą.

**Dzieci uczą się grać na skrzypcach?**

Nie. Skrzypce to zbyt wymagający instrument. Mischa ma osiem lat i gra na wiolonczeli, a sześćioletnia Lika zaczyna grać na pianinie. Muszę jeszcze dwa słowa powiedzieć o dzieciach, polskich dzieciach. Jestem wzruszona, kiedy widzę ile dzieci i młodzieży jest na sali, jak cichutko siedzą i słuchają. Wiem, że przyjeżdżają z całej Polski, że szkoły organizują tę podróż. To jest coś fantastycznego. Nie widziałam tego na żadnym konkursie, w żadnym kraju. To robi niesłychane wrażenie.

Tak się cieszę, że tu jestem, że młodzi ludzie tak pięknie grają. Mogę powiedzieć, że były momenty, kiedy czułam się szczęśliwa. ■

# ZAPĘDZONY POD ŚCIANĘ NIEJEDNOZNACZNOŚCI

ADAM OLAF GIBOWSKI



Veriko Tchumburidze.

**B**ywają takie momenty, w których artyści stawiają nas pod ścianą, jednym razem jest to ściana zachwytu, innym niezadowolenia. Jest jeszcze jeden rodzaj ściany – zdziwienia i mętliku. Pod taką właśnie ścianą postawiła mnie Veriko Tchumburidze. Ta skrzypaczka jest dla mnie największą zagadką konkursu, o czym pisałem już nie jeden raz. Jest fenomenalna pod względem techniki, operuje bardzo wysoko rozwiniętym warsztatem i chętnie to eksponuje. Jednym z wybranych przez nią utworów na czwarty etap był *I Koncert skrzypcowy a-moll* op. 77 Dymitra Szostakowicza. Jest to dla mnie kompozytor szczególnie, jeden z największych gigantów XX wieku. I wybaczenie Drodzy Czytelnicy, ale nie przedstawię jednoznacznej oceny tej interpretacji, bo takiej nie posiadam. Zbyt wiele skrajności mną targa, aby czuć pewność wyrażanej opinii. Niewątpliwie był to je-

den z recitali podczas całego konkursu, który wzbudził największe emocje. Tchumburidze zaprezentowała bardzo wirtuozowską wizję utworu Szostakowicza, jestem pod ogromnym wrażeniem jej temperamentu, nad którym trudno jej samej zapanować. Ekstremalne tempa, precyzja intonacyjna – to wszystko powoduje spore wrażenie. Jednakże odnoszę wrażenie, że stroną emocjonalną artystka budowała wyłącznie poprzez wirtuozerię, którą, jak powiadam, opanowała perfekcyjnie. Odnoszę również wrażenie, że w tej interpretacji walczyły ze sobą dwie siły – warsztat i wyobraźnia. Veriko Tchumburidze jest rasowym zwierzęciem scenicznym, dzikim i nieokiełznanym, doskonale czującym się na estradzie. Chciałbym usłyszeć w jej interpretacji groźę i strach, poczucie zagrożenia, wejścia w świat koszmaru stalinizmu, chciałbym się dusić tą muzyką. Chciałbym zostać rzucony o podłogę... tymczasem zachwycałem się

”

umiejętnościami wirtuozowskimi. Publiczność zareagowała frenetycznymi brawami, widocznie moja ułomność nie pozwala mi wejść na ten poziom emocji, który preferuje Veriko Tchumburidze. Żałuję, bo nie ma nic piękniejszego, jak poderwać się z fotela i krzyknąć na całe gardło „brawo”!

Sporo uwagi poświęciłem Szostakowiczowi, ale obok niego pojawił się także *Koncert d-moll* op. 22 Henryka Wieniawskiego. I w tym przypadku jestem bardzo ukontentowany. Utwór został zagrany z należnym mu liryzmem, piękną barwą, która w zależności od charakteru muzyki przyjmowała różne odcienie. Do tego czysta intonacja, wszystko to razem wzięte było bardzo dobre.

Największym bohaterem pierwszego dnia finałowego etapu pozostaje dla mnie Richard Lin, który stworzył wybitną interpretację *Koncertu D-dur* op. 61 Ludwiga van Beethovena. Jest to skrzypek bardzo odważny, który nie wstydzi się uczuć i w sposób bardzo sugestywny o nich opowiada. Jest to jedno z tych wykonania, w których zapomina się o walorach technicznych wykonania, po prostu wchodzi się w świat muzyki. To była bardzo głęboka i osobista wypowiedź. Lin nie tylko dobrze czuje Beethovena, artysta udowodnił bez najmniejszych znaków zapytania, że jest to muzyka, którą nosi głęboko w sobie. Jest to bardzo trudny koncert pod względem dramaturgicznym, trwa około 50 minut. Trzeba mieć naprawdę dobry pomysł, aby utrzymać publiczność w napięciu i jej nie znużyć. Richardowi Linowi to się udało. Wspaniała gra!

Wczoraj wystąpił także Ryosuke Suho. Skrzypek, którego często komplementowałem i szczerze mu kibicowałem. Niestety, ostatni etap przyniósł wiele problemów, z którymi nie do końca potrafił sobie poradzić. Chyba największej trudności pojawiło się w *Koncertie skrzypcowym D-dur* op. 77 Brahmsa. Skrzypek przyjął dość agresywny sposób artykulacji, skutecznie uniemożliwiający mu budowanie frazy, która w wielu momentach, zamiast być potoczysta, zwyczajnie się rwała. Szwankowała także intonacja. Cóż, wielka szkoda. Niewątpliwie jest to osobowość, ale przed Ryosuke Suho dużo pracy. ■

# ZGODNIE Z OCZEKIWANIAMI – NIEZGODNIE Z TRADYCJĄ



ADAM ROZLACH, POLSKIE RADIO 1

Od zawsze wiadomo, że finały są najsłabszą stroną konkursów – większość finalistów nie tylko nie ma doświadczenia w pracy i w grze z orkiestrą, nadto – jakże często – nie wierzy w możliwość dojścia do finału. Dlatego też poziom finałów pozostawia wiele do życzenia (w ubiegłorocznym Konkursie Chopinowskim jurorzy nie znaleźli ani jednego wykonania godnego nagrody).

W Konkursie Wieniawskiego już po pierwszym dniu wiadomo, że będzie inaczej. Przede wszystkim, jak dotąd, nie ma w finale bodaj nikogo przypadkowego, kto by nie wierzył w możliwość dojścia do finału – wręcz przeciwnie! Jak mogłaby Veriko Tchumburidze w to nie wierzyć czy Richard Lin? Podobnie ma się rzecz z Ryosuke Suho – sądząc już tylko choćby z najwyższego stopnia przygotowania do konkursu...

Inna sprawa, że wczorajsze prezentacje koncertów z orkiestrą były dla mnie dość nierówne poziomem. Zawiódł mnie Lin mało udanym Wieniawskim oraz Suho Brahmsiem, sporo mankamentów było u Gruzinki w op. 22 patrona konkursu. Ale Lin znakomicie zagrał Beethovena (wzruszając mnie – po raz pierwszy w tegorocznym konkursie), Suho zachwyił *Koncertem* Wieniawskiego, a Tchumburidze poruszyła najgłębiej op. 77 Szostakowicza. Tyle tylko, że chyba wszyscy spodziewaliśmy się tego po niej właśnie w Szostakowiczu; podobnie miała się rzecz z Beethovenem u Lina. Nie spodziewałem się natomiast tego formatu przeżyć u Japończyka, choć przecież zachwycał on niecodzienną wrażliwością, i to od I etapu.

Wieniawski Richardowi Linowi gładko nie poszedł, sporo było usterek, niedociągnięć, nie za ładny był dźwięk w I części, stanowczo tam też za głośne granie. Także w finałowej części natrafić można było na mankamenty, czasami na jakieś nawet tanie efekty. Piękna za to była II część, zagrana ładnym, szerokim i intensywnym tonem, dużo było kultury, delikatności. Beethovena natomiast zagrał tak, jak tego oczekiwałem od niego: perfekcyjnie do bólu, czysto, gładko, ze smakiem, śpiewnie, muzykalnie. To była pełnokrwista gra, bez żadnych przeryso-



Richard Lin.

wań. Podany na końcu pierwszego ogniwa na tle pizzicata orkiestry temat był tak piękny, że doczekał się reakcji publiczności, czym chyba nikt nie był rozgniewany. Część druga zachwyła mnie, ale przede wszystkim wzruszyła. Wiele było tam barw, odcieni. Nie mógł też nie zwrócić naszej uwagi błyskotliwością i wirtuozerią gry, zwłaszcza w kadencji finałowej części dzieła...

Ryosuke Suho już w Brahmsie imponował pewnością i olimpijskim wręcz spokojem. Nie dostrzegłem natomiast finezji gry, za często ton jego skrzypiec był głośny, przez co nieładny, wyciosany, płaski. Wszystko było na wierzchu, jakby podane na tacy – także ze strony orkiestry. Zdecydowanie bardziej kulturalnie było w wolnej części. Za to Wieniawski – wyborny! Pięknie wyśpiewywał liryczne tematy. Ile było swady, fantazji, pięknych długich melodi, gęstych

i szerokich fraz; jaka swoboda gry, jakie ruchy smyczka, jaka wykonawcza precyzja, jaka wirtuozeria w skrajnych częściach! Pięknie muzykował w wolnej części – wrażliwość posiadał w istocie nadzwyczajną!

Veriko Tchumburidze chyba nie zdążyła przygotować Wieniawskiego – nadto nie była to estetyka gry bliska naszemu kompozytorowi. Za dużo też było błędów, niedociągnięć, jedynie w wolnej części pokazała muzykalność i wrażliwość. Jednak to, co zaprezentowała w *Koncerte* Szostakowicza było czymś wręcz wstrząsającym. Już w *Nokturnie* pokazała swój charakter, wyrazistość, w *Scherzu* zachwyła wykonawczą brawurą, w *Passacaglii* wprawiła w ciężki, ponury i posępny nastrój, bardzo mocny i intensywny, a w finale rozgrzała do granic możliwości, co objawiło się szaleńczą wręcz reakcją widowni... Rozpoczęło się pięknie! ■



## Wieniawski w liczbach

REKLAMA

wynalazek:  
ropa naftowa na drogę  
chemicznej oczyszczania

**Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.**

**Fundacja PGNiG** kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

● **W TEGOROCZNYM KONKURSIE**

bierze udział 40 skrzypków z 17 krajów: 10 z Polski, 8 z Japonii, 7 z Rosji, po trzech z Francji i Ukrainy, po dwóch z USA i Korei Południowej oraz po jednym reprezentancie Chin, Gruzji/Turcji, Izraela, Kanady, Kazachstanu, Nowej Zelandii i Tajwanu.

● **ŚREDNIA WIEKU**

uczestników – 23,95.

● **PŁEĆ:**

dominują kobiety – 24 i 16 mężczyzn.

● **W FINALE WYSTĘPUJĄ**

trzy kobiety i czterech mężczyzn. Reprezentują Polskę (1), USA (2), Japonię (2), Gruzję/Turcję (1) i Koreę Południową (1).

● **NAJCZĘŚCIEJ GRANE UTWORY:**

w pierwszym etapie – *Kaprys* nr 7 Henryka Wieniawskiego (15), *Kaprys* nr 5 Henryka Wieniawskiego (12); w drugim etapie – *La Gitana*, *Kaprys wiedeński*, *Chiński tamburyn* Fritza Kreislera (po 5 razy); w trzecim etapie *Koncert G-dur* KV 216 Wolfganga Amadeusa Mozarta (8); w czwartym etapie *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22 Henryka Wieniawskiego (7) i *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 77 (4) Johannesa Brahmsa.

● **SKRZYPCE:** najstarsze – Nicola Amati 1670, najmłodsze – Matthieu Devuyt 2016.

● **GRALI PRZEZ** 39 godzin w pierwszym etapie, 15 godzin i 20 minut w drugim etapie i 6,5 godziny w trzecim etapie.

LUCYNA EICH  
MAKSYMILIAN BILEWICZ

[rozgrzewamypolskieserca.pl](http://rozgrzewamypolskieserca.pl)

FUNDACJA  
PGNiG

ROZGRZEWAMY  
POLSKIE SERCA  
Fundacja PGNiG

# Przecież oni tańczą

Rozmowa z **Karolem Żurawskim** z Telewizji Polskiej.

## Bez przerwy Pan manipuluje przy świetle.

Nie manipuluje, tylko sprawdzam, czy nie nastąpił spadek napięcia, który mógłby zmienić ustawienie tego oświetlenia. To jest konkurs a nie zwykły koncert i każdy występujący musi mieć ten sam charakter oświetlenia.

## Ten sam, czyli jaki?

Dla potrzeb telewizji na każdą twarz patrzymy z dwunastu kamer. A w naturze jesteśmy przyzwyczajeni do jednego cienia, bo mamy jedno źródło światła czyli Słońce. Skrzypek gra jednym smyczkiem i powinien mieć na twarzy jeden cień. Tymczasem na jeden obiekt świeci osiem lamp i moglibyśmy mieć osiem cieni, a więc ze smyczka zrobilibyśmy pędzel. Każdy cień rozpraszałby wykonawcę. Dlatego to musi być tak ustawione, żeby nie przeszkadzać skrzypkowi, żeby nie było tego pędzla.

## Okulary mają jakieś znaczenie?

Wszystko ma znaczenie. Kolor włosów, sukienki, gołe ramiona, makijaż. Jest kontrast między twarzą a resztą. Osoba realizująca światło musi wybrać uniwersalne oświetlenie i go pilnować, by nie zaszkodzić skrzypkowi. Trochę na tym cierpią pianiści, bo im dajemy światło z boku, co nie jest komfortowe. Ale to jest konkurs skrzypków, a nie Chopinowski, więc dbamy przede wszystkim o nich. Zresztą z pianistami sprawa jest zawsze o wiele prostsza, gdyż oni siedzą w jednym miejscu, a skrzypkowie tańczą.

## Tańczą w pięknej sali.

Tak. Zależało nam, zajmuję się tym razem z Pawłem Niemyjskim, żeby stworzyć efekt artystyczny i zbudować nastrój. Zastanawialiśmy się nad kolorem, żeby nie było za różowo albo za czerwono. Pomyślałem... mamy październik, to może oświetlimy Aulę jesienno i rzeczywiście w obiektywie to wygląda jak popołudniowe słońce. W zbliżeniu ze skrzypcami te światła dają ciepło i wszystko to tworzy pewien ciąg plastyczny.



## Mówi Pan o lampach świecących z podłogi?

Tak. To są światła ledowe, idealne dla potrzeb konkursu, ponieważ nie rażą i są zimne. Pracuję na konkursie od 1977 roku i po raz pierwszy w tym roku nikt nie ma pretensji, że rozstrajają się instrumenty. A tak było przez lata. Od światła żarowego, potem halogenowego w Auli było bardzo gorąco. Różnica temperatur między Aulą a garderobą była tak duża, że drewno zaczynało inaczej pracować i instrument w czasie grania się rozstrajał.

## Wyobrażam sobie jak to rozstrajało skrzypków.

W 1996 roku grał u nas Yehudi Menuhin, a ja zastosowałem wówczas po raz pierwszy światła wyładowcze. Oświetliliśmy nimi organy, żeby uzyskać efekt błękitu. Na próbie Menuhin powiedział, że nie wystąpi, bo coś go razi. Zaczęliśmy szukać, który z reflektorów mu przeszkadza. Sprawdzamy wszystko po kolei... Okazało się, że Yehudi Menuhin miał niesamo-

wity słuch. Otóż światło wyładowcze odbijało się od organów, wracało na górną płytę pudła rezonansowego i on odbierał częstotliwość 25 drgań na sekundę. Jak wyłączyłem światło natychmiast się ucieszył, że teraz może grać.

## To nie było światło tylko dźwięk.

Miał tak absolutny słuch, że fale świetlne, które w tych częstotliwościach są podobne do fal dźwiękowych on odbierał właśnie jako dźwiękowe.

## Dwanaście kamer, osiem lamp, a ludzi?

Dużo. Robert Kamyk zebrał ekipę: operatorów z Krakowa i Poznania, nad torami kamerowymi czuwa Krzysztof Bińczyk, całość realizuje Józef Kowalewski. Razem z redaktorką Barbarą Golą i producentką Katarzyną Janyską czuwają nad wszystkim z wozu HD. Na Wieniawskim mamy najnowszy wóz na świecie. ■

Rozmawiała:  
**DOROTA JUSZCZYK**

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:  
TOWARZYSTWO MUZYCZNE  
IM. HENRYKA  
WIENIAWSKIEGO  
W POZNANIU

WSPÓLORGANIZATORZY  
I WSPÓŁFINANSOWANIE:  
instytut muzyki i tańca  
**IMiT**  
Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

WSPÓŁFINANSOWANIE:  
**POZnań\***  
URZĄD MARSZAŁKOWSKI  
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:  
Międzynarodowe  
Targi  
Poznańskie  
**PGNiG**  
Polskie Ciepłowne i Gazownictwo  
14-letnie 5K  
**Enea**

PARTNERZY:  
NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY  
Nina  
**POLSKIE  
RADIO**  
**dwójka**  
KULTURA

PATRONI MEDIALNI:  
**TVP 3  
POZNAŃ**  
**POLSKA  
PRESS  
GRUPA**  
**ams**  
**iks**  
**Bilety**



## Koncertowe zainteresowanie Konkursem Wieniawskiego

w obiektywie Leszka Zadonia 📷







# Andrzej Wituski: Przecież to mój Poznań

Między jednym a drugim Konkursem Wieniawskiego w 2015 roku ukazała się książka pt. *Przecież to mój Poznań*. To wywiad-rzeka, którego dyrektor Andrzej Wituski udzielił Dorocie Ronge-Juszczak.

**A** ndrzej Wituski jest niezwykle aktywny, a już otacza go nimb legendy. Za jakiś czas historycy wyznaczą mu miejsce w pocście prezydentów Poznania. Na pewno znajdzie się bardzo blisko Jarogniewa Drwęskiego i Cyryla Ratajskiego, bo – jak oni – miał wizję rozwoju swojego miasta, którą konsekwentnie wcielał w życie. Zanim jednak zajmą się nim historycy, dostaliśmy do rąk wywiad-rzeka. Z Andrzejem Wituskim rozmawiała Dorota Ronge-Juszczak.

Kiedy czyta się tę książkę, można odnieść wrażenie, że Wituski jest dzieckiem szczęścia. Do czego przyłożył rękę, zamieniał w sukces. Trudno znaleźć przykład, że coś się nie udało, że coś nie wyszło. A jakby tego było mało, prezydent Wituski nie opowiada w książce, jak ciężko pracował. Czytając jego wspomnienia, ma się wrażenie, że te wszystkie idee materializowały się ot tak... bez wysiłku. Niby miał swoich zaufanych współpracowników, dawał im szerokie pełnomocnictwa, ale...

REKLAMA

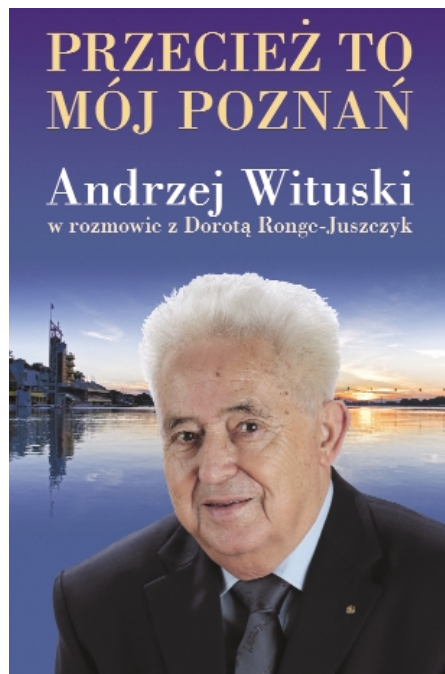


**Dodajemy  
energii  
klasyce**



Enea zaprasza na  
15. Międzynarodowy  
Konkurs Skrzypcowy  
im. Henryka Wieniawskiego  
Poznań, 8-23 października 2016 r.

[enea.pl](http://enea.pl)



wszędzie jednak był. Musiał wszystkiego doglądać. A jeszcze starczało mu czasu na życie towarzyskie: grał w piłkę nożną, w tenisa, bywał na premierach, koncertach, wystawach... W towarzystwie brylował znajomością literatury. Ktoś, kto nie zna wspomnień prezydenta Wituskiego, mógłby zadać pytanie: skąd w siermiężnym PRL-u wziął się tak oryginalny prezydent miasta, który poruszał się w meandrach ówczesnej władzy doskonale. Na to pytanie odpowiadają rozmowy na temat dzieciństwa i domu, w jakim wychował się Andrzej Wituski. Nie kryje, że był to dom w miarę zamożny, choć bez przesady. Ale był to dom, w którym mały Andrzej widział, jak rodzice czytają książki i gazety, słuchał, jak cała rodzina muzykuje. Aura domu musiała odcisnąć na nim piętno w postaci zamiłowania z jednej strony do piękna i sztuki, z drugiej – do solidnej pracy.

W książce *Przecież to mój Poznań* nie brakuje wspomnień o Konkursie Wieniawskiego. Andrzej Wituski wspomina go z różnych perspektyw: kiedy był studentem, kiedy był prezydentem i wreszcie odkąd jest jego dyrektorem. Z każdej ze stron Konkurs Wieniawskiego wygląda inaczej. A jak, można się przekonać osobiście. Książka wydana przez Dom Wydawniczy Rebis jest do kupienia na stoisku księgarni muzycznej w holu Auli Uniwersyteckiej. (SDR)

## Oni nam pomagają

**K**onkurs Wieniawskiego to gigantyczne przedsięwzięcie, przy którym pracuje sztab ludzi. Publiczność, która przychodzi do Auli Uniwersyteckiej nie widzi pracowników Biura Konkursowego, Biura Prasowego, pracowników, którzy czuwają nad artystami, aby mogli w spokoju wystąpić na estradzie, także tych, którzy czuwają nad jurorami...

Konkurs to machina, na szczęście nie brakuje życzliwych ludzi i instytucji, które ją wspierają. Przez dwa tygodnie, każdy skrzypek mógł skopiować nuty i potrzebne mu materiały, ponieważ firma Ricoh Polska sp. z o.o. udostępniła supernowoczesny sprzęt biurowy wraz z obsługą.

Komputronik S.A. natomiast zapewnił sprzęt komputerowy z oprogramowaniem w Biurze Pra-

sowym i Biurze Konkursowym, czego doświadczyli odwiedzający biuro w hotelu Mercure dziennikarze.

Firma Bemo Motors, dystrybutor marki Ford, udostępniła samochód, który krąży oznakowany logo konkursu po mieście. Ale to nie reklama. To środek lokomocji, który wozi znakomitych gości Konkursu Wieniawskiego. Działania Konkursu Wieniawskiego wspiera także Pracownia Jubilerska i Złotnicza Chart.

Trzeba również pamiętać o tych, którzy umożliwiają śledzenie Konkursu Wieniawskiego nie tylko w TVP Kultura, Programie II Polskiego Radia czy w Radiu Merkury. Nie byłoby relacji na stronie internetowej Towarzystwa Wieniawskiego, Facebooku i Instagramie, gdyby nie Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, które dba o transmisję, rejestrację i publikację treści materiałów wideo a także o dostęp Towarzystwa Wieniawskiego do sieci. (S)

**RICOH**



**Volkswagen Poznań**  
Najlepsze Samochody i Usługi Serwisowe i Eksploatacyjne

**Komputronik**



**Bemo Motors**  
Autoryzowany Dealer Ford



REKLAMA

## NAGRODA PUBLICZNOŚCI

**P**odczas każdego konkursu wielkim zainteresowaniem cieszy się nagroda publiczności. Od kilku dni w Auli Uniwersyteckiej można już wypełniać kupony.

W głosowaniu można wziąć udział pod warunkiem, że przychodzi się na przesłuchania do Auli Uniwersyteckiej. Głos można oddać na każdego skrzypka biorącego udział w Konkursie Wieniawskiego, nawet, jeśli odpadł po pierwszym etapie. Nagrodę publiczności w wysokości 10 tys. złotych ufundował Bemo Motors – Autoryzowany Dealer Ford. (S)

## NAGRODA JURY MŁODYCH

**W** Kapitulę Jury Młodych zasiadają: Agata Doszczak, Marta Grygier i Jagoda Świdzińska z OSM II st. im. J. Kaliszewskiej oraz Marta Gidaszewska, Justyna Grudzień, Natalia Hareża, Agata Miłoś i Gabriela Zadroga z POSM II st. im. M. Karłowicza.

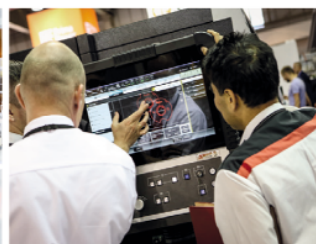
To przenikliwie i bezkompromisowo gro-  
no pod opieką merytoryczną Teresa Doroż-  
ały-Brodniewicz przyzna w tym roku jednemu  
wybranemu przez siebie skrzypkowi nagrodę  
w wysokości 3000 euro, której fundatorem  
jest Volkswagen Group Polska S.A. (MM)



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spotkaj przyszłość



**NAJWIĘKSZY ORGANIZATOR TARGÓW W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ**

**OD 95 LAT DZIAŁAMY Z PASJĄ I WSPIERAMY PASJE BIZNESOWE**



**ROCZNIE 1100 000 GOŚCI TARGOWYCH I KONFERENCYJNYCH Z 82 KRAJÓW ŚWIATA**



**IMPREZY TARGOWE DLA WSZYSTKICH SEKTORÓW GOSPODARKI**



**MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU SKRZYPCOWEGO IM. H. WIENIAWSKIEGO, JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE**



# DRIVEN INTO A CORNER OF AMBIGUITY

ADAM OLAF GIBOWSKI



Veriko Tchumburidze.

There are moments when artists drive us into a corner. Sometimes it is a corner of delight, sometimes discontent. There is yet another corner: that of astonishment and confusion. And this is where I was driven by Veriko Tchumburidze. I have mentioned a couple of times that I find her the biggest riddle of the competition. She boasts phenomenal, highly developed technique, which she happily displays. One of the works she had chosen for the 4<sup>th</sup> round was Shostakovich's Violin Concerto No. 1 in A Minor Op. 77. For me he is a special composer, one of the giants of the 20<sup>th</sup> century. So will you please forgive me, Dear

Readers, but my judgment will be ambiguous. I am torn by such conflicting emotions that I am hardly confident of my own opinion. It was undoubtedly one of the recitals which aroused greatest emotions. Tchumburidze presented an utterly virtuoso vision of Shostakovich's concerto. I am deeply impressed by her temperament that she herself finds difficult to control. Extreme tempos, intonation precision – highly imposing. Still I have a feeling that the artist was building emotions solely through virtuosity that, as I have mentioned, she has mastered to perfection. I also have the impression that there were two forces

fighting within this interpretation: technique and imagination. Tchumburidze is a real stage animal, purebred, wild and untamed. On stage she apparently feels at home. I wish I had heard terror and dread, experienced the sense of threat, entered the world of Stalinism horror. I wish I had suffocated with this music. I wish I had been thrown to the ground... and I just found myself enthusing about her virtuosity. The audience gave her a thunderous applause. It is clearly this deficiency of mine that does not let me climb up the level of emotions that is preferred by Tchumburidze. I wish I could because there is nothing more beautiful than jumping to your feet and yelling "Bravo!"

I have devoted much attention to Shostakovich but we also heard Wieniawski's Violin Concerto in D Minor Op. 22. And it was to my profound satisfaction. The piece was rendered with due lyricism and exquisite sound which was shaded according to the nature of the music. Clear intonation contributed to the overall good impression.

For me the greatest hero of the first day of the final was Richard Lin with his remarkable interpretation of Beethoven's Violin Concerto in D Major Op. 61. He is a very brave violinist who is not ashamed of his emotions and can talk about them in a very evocative way. It is one of those renditions that let you forget about technique and simply enter the world of music. It was a deep and personal expression. Not only does Lin feel Beethoven but he also unquestionably proved that this music is etched deeply in his heart. The concerto is very difficult in terms of dramaturgy: it lasts about 50 minutes. One has to have a really good conception to keep the audience riveted and avoid boring them. Lin managed to do that. Excellent performance!

Last night we also heard Ryosuke Suho. I had often complimented him and cheered for him. Unfortunately, the last round brought a lot of problems that he could not cope with, particularly in Brahms' Violin Concerto in D Major Op. 77. His rather aggressive articulation prevented him from building the phrase which instead of flowing would falter at times. Intonation also left much to be desired. Well, what a pity. He is obviously a personality but he is definitely in for a lot of work. ■

# AS EXPECTED BUT AGAINST TRADITION

ADAM ROZLACH, POLSKIE RADIO 1

It is a well-known fact that finals are the weakest point of competitions; most finalists are not experienced enough in working and playing with an orchestra and very often do not believe that they can get to the final. That is why the level of finals leaves a lot to be desired (at the Chopin Competition last year the jurors did not find any rendition worth awarding).

But only the first day of the Wieniawski Competition showed that things were going to be different this time. Above all, the final features no one who was advanced to the last round by chance and who would not believe it was possible to get so far. Quite the opposite! How could Veriko Tchumburidze or Richard Lin not be confident enough? It also refers to Ryosuke Suho, judging from the highest level of preparation to the competition...

However, I found the level of yesterday's presentations with the orchestra rather uneven. Lin and Tchumburidze disappointed me with their renditions of Wieniawski, and Suho with his Brahms. But Lin's Beethoven was superb (it was the first time during this competition when I was moved), Suho enchanted me with his performance of Wieniawski's Concerto, and Tchumburidze deeply touched me with her interpretation of Shostakovich's Concerto Op. 77. Except that probably everybody expected that of her Shostakovich; Lin's Beethoven also came as no surprise. But I had not expected such emotions from Suho, although his unusual sensitivity has been delightful since the 1st round.

Lin's Wieniawski did not go smoothly, there were many flaws, the sound was not agreeable in the 1<sup>st</sup> movement, and playing was too loud. The final movement also revealed some defects, even some cheap effects. The 2<sup>nd</sup> movement was beautiful though, played with agreeable, broad and intense tone, cultural and gentle. And his Beethoven lived up to my expectations: painfully perfect, in tune, smooth, tasteful, melodious and musical. It was a full-blooded performance, with no exaggerations. The theme against the orchestral pizzicato towards the end of the 1st movement was so exquisite that it met with rapturous applause, which hopefully did not annoy anybody. I was profoundly enraptured and



Richard Lin.

deeply moved by the 2nd movement which was full of tone colours and shades. What could not pass unnoticed was also Lin's brilliant and virtuoso playing, especially in the final cadenza...

Ryosuke Suho's Brahms impressed me with the violinist's composure and truly Olympian calm. I did not notice any finesse, however, the sound of the instrument was too loud, hence not agreeable, coarse and flat. Everything was just too obvious, as if handed on a plate, also in the orchestra. The slow movement was definitely more cultural. And that splendid rendition of Wieniawski! The lyrical themes were sung beautifully. There was so much zest, imagination, sublime long melodies, thick and wide phrases. What ease, what bowing, what

precision, what virtuosity! He played the slow movement with intrinsic musicality and exceptional sensitivity!

Veriko Tchumburidze apparently did not manage to prepare Wieniawski; her aesthetics was a far cry from that of our composer. There were too many flaws and mistakes; only the slow movement showcased her musicianship and sensitivity. But what she presented in Shostakovich's Concerto was simply staggering. The *Nocturne* revealed her character and distinctiveness, the *Scherzo* delighted with her bravado, the *Passacaglia* was dreary and sombre, very strong and intense, while the finale was so passionately fiery that the audience burst into wild applause. A beautiful beginning indeed! ■

# We had a stormy romance

Dorota Juszczyk talks to **Alena Baeva**.

**It was fifteen years ago in this Auditorium. When the results of the Wieniawski Competition were being announced, before they even named the winner, you suddenly buried your face in your hands and... nothing.**

The prize-winners' names were read from the sixth place up. When I heard who won the second prize, I understood that I won the first one. I didn't know what to do, so I was trying to hide. I was thrilled with joy, but there was also that strange feeling. It seemed to me that the difference between the finalists was really slight. I felt so small, completely different.

**But now you don't feel so small any more, do you?**

I was very happy when Mr Andrzej Wituski invited me to the jury. It gives a great honour to be working at this competition. There are so many distinguished artists. And here I am, working with them. And this Auditorium! When I entered it after so many years, I was overwhelmed with thankfulness. I consider myself a very lucky person.

**But it wasn't just luck, you've been working hard since you were a child.**

I know a lot of very talented people who work hard but... they haven't been lucky enough.

**Is it your first time as a juror?**

I've already served as a juror at the Jacques Thibaud Competition in Paris. But it is a completely different competition. Here we have more participants, four rounds, and a more complicated programme. It is much more complicated than 15 years ago when I took part in it. Everything was so beautiful. We were staying in the same hotel. And we had to particularly observe one rule. We weren't allowed to talk to the jurors. It was funny sometimes because we would often meet in the lift. I would always stare at the floor, just in case.

**What did the 16-year-old winner of the Wieniawski Competition do afterwards?**

I participated in other competitions.

**And I kept winning.**

I learnt and played a lot. Mstislav Rostropovich invited me to study in Paris. I chose Professor Boris Garlitsky. For several years I would spend a few months in Paris. I stayed with Rostropovich's



friends, very kind people, bankers. I felt at home there.

**You were presented with a Stradivari that once belonged to Wieniawski.**

Unfortunately, it was only lent to me for one year. It belongs to the Russian state. Henryk Wieniawski received it from his admirers in Sankt Petersburg. It hadn't been used for a long time so it took me five months to "awaken" it. I can say we had a stormy romance, sort of love-hate relationship. Everything seemed to be fine, but the sound was just not right... and it suddenly awoke. I fell in love with it, oh, it was so beautiful! I was so sorry to give it back. Now it's stored in a cabinet again. Let me just add that it was with this very violin that Vadim Repin won the Queen Elisabeth Competition in Brussels.

**Aren't violinists walking with a valuable instrument afraid of being robbed?**

I don't think you arouse much interest walking with a violin. Musicians are not very wealthy, you know.

**Certainly not all of them.**

An average musician is rather poor. Let me add that now I don't have a Stradivari, although I very much wish I did. I play

a contemporary, but very good instrument made by a French luthier.

**You live in Luxembourg.**

I wanted to live in a French-speaking country, France or Switzerland. A friend of mine talked me into going to Luxembourg. It's a small, quiet and beautiful country. And it's not a long way from Paris and Zurich. You can easily have dinner with the minister of culture.

**And who do Mischa and Lika have dinner with when their mum is working?**

With their dad, of course. My mother also lives in Luxembourg so my kids are well looked after.

**Are they learning to play the violin?**

No, violin is too demanding. Mischa is eight and learning to play the cello, and Lika, who is six, is beginning to play the piano. By the way, let me add a few words about Polish children. I'm really moved to see so many children and young people in the audience, sitting quietly and listening. I know that they are coming from all Poland and that it's organized by schools. It's fantastic. I haven't seen that anywhere else, at any other competition. It's very impressive.

I'm so pleased to be here and hear young people play so beautifully. I can say that there were moments when I felt really happy. ■



FUNDACJA ROZWOJU MIASTA  
POZNANIA  
– FUNDATOR NAGRODY  
DLA NAJLEPSZEGO POZNANIAKA,  
WIELKOPOLANINA,  
W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE  
SKRZYPCOWYM  
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO  
ORAZ WSPÓŁORGANIZATOR  
WYSTAWY  
WRAZ Z GALERIĄ PROFIL,  
WIELKOPOLSKIM ZWIĄZKIEM  
ARTYSTÓW RZEŹBIARZY  
„ZOBACZYĆ DŹWIĘK”

FUNDACJA ROZWOJU MIASTA POZNANIA  
ul. Prymasa Wyszyńskiego 8  
61-124 Poznań  
tel.: 61 873 49 00  
biuro@frmp.poznan.pl



**Luke Hsu**  
USA

ur. 24.07.1990

**Program**

H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22  
J. Brahms: *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 77



**Bomsori Kim**  
Korea Południowa

ur. 13.12.1989

Instrument: Joannes Baptista Guadagnini,  
Turyn 1774, wypożyczony przez azjatycki  
Bank Instrumentów Kumho.

**Program**

H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22  
D. Szostakowicz: *I Koncert skrzypcowy a-moll* op. 77

Solistom towarzyszy Orkiestra Filharmonii Poznańskiej  
pod batutą Łukasza Borowicza i Marka Pijarowskiego

JUTRO  
GRAJĄ:

**Maria Włoszczowska** (Polska),  
**Seiji Okamoto** (Japonia)

## GALA W KINIE RIALTO

Bilety na Galę 15. Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego już dawno wyprzedane. Ogromne zainteresowanie tym koncertem skłoniło organizatora konkursu, Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, do zorganizowania bezpośredniej transmisji w Kinie Rialto przy ulicy Dąbrowskiego 38 w Poznaniu.

Na dużym ekranie, w towarzystwie innych melomanów będzie można obejrzeć popisy laureatów i poczuć emocje podobne do tych w Auli UAM, gdzie odbędzie się Gala.

**Początek o godzinie 19.00**

Bilety w cenie 5 zł do kupienia w kasie kina  
od czwartku 20 października.

**Transmisja z Gali będzie dostępna także:**

- na oficjalnym kanale YouTube Konkursu  
[www.youtube.com/WieniawskiHenryk](http://www.youtube.com/WieniawskiHenryk)
- za pośrednictwem strony internetowej  
[www.wieniawski-competition.pl](http://www.wieniawski-competition.pl)
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów Android
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów iOS

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO